

Lotnisko pod Krakowem (Balice), kiedy już skończy się remont, otrzyma nową nazwę. Będzie **lotniskiem imienia Jana Pawła II...** I pomyśleć, że taki Kennedy musiał najpierw dać się zastrzelić, by doczekać się równie miękkiego lądowania. Podobnie de Gaulle: zabił mu hangary i pasy startowe, wyzionął ducha. Nawet cwany Ben Gurion za życia mógł mieć jedynie pryczę w kibucu, a nie port lotniczy swego imienia. A u nas – proszę, jakie przyspieszenie.

Iza pracuje

Zastanawialiśmy się, co też teraz porabia **Iza Medycejska**, czyli pani eks-minister, Cywińska. Bo przecież coś robić musi, odkąd skończyła się fundacja, sprawnie przez nią kierowana, a Pan Prezydent nie zleca jej reżyserii jakiegoś okolicznościowego nieszczęścia. Odetchnęliśmy, gdy okazało się, że p. Iza **wyreżyseruje kilkanaście odcinków serialu** o wielodzietnej rodzinie kresowej (scen. według literatki Eugenii Lubkiewicz-Urbanowicz). Serialu jeszcze Iza Medycejska nie reżyserowała, ale gdy ktoś jest w **solidaruchowatej nomenklaturze** koledzy nie dadzą mu zginać. I zadbają, by nikt nie ośmielił się napisać, że eksperyment znów odbywa się za **pieniądze podatnika**. Bo ten zwrot zarezerwowano dla „Wiadomości Kulturalnych” Dejrnka i Toepplitza.

O nas

W „Ładzie” nr 25 Tomasz Jackowski, prezes ChDSP, zauważył: **Tygodnik „NIE” wychodzi w nakładzie pół miliona egzemplarzy, co jest wstydem i hańbą dla Polaków. Dlatego, że kupują, nie dlatego, że ktoś go wydaje.** Polacy już tacy są: zawstydzeni tym, że **popierają hańbę** – wolą nie popierać dyscyplinującego ich „Ładu”. A nakład „NIE” od trzech lat wynosi ponad 700 tys.

A.J. i J.O.

Poślizg na Cybuli

Z Pałacu Namiestnikowskiego uzyskaliśmy poufne **wyjaśnienie prawdziwych powodów, dla których Mnietek przestał być pokazywany** u, tak zwanego, boku. Sprawcą jest, słynne już rias całą Polskę, poczucie humoru kapciowego. Rzecz miała miejsce w samolocie prezydenckim, w czasie podróży do Brazylii. Leć się tam długo. Nic dziwnego, że ten i ów zalał pałę z braku innych zajęć. Najbardziej dał sobie w koloratkę ksiądz Cybula, znany podobno w kręgach namiestnikowskich birbant i smakosz. Tym razem jednak przesaadził. Usnął, gdzieś biesiadował, przedstawiając sobą widok mało apetyczny. Takim zastał go Wachowski. Na pytanie współpasażerów – co z nim zrobić? – Mnietek miał odpowiedzieć: – wyrzucić za drzwi. Jak taki, kurwa, święty, to na pewno nic mu się nie stanie. Mniecia zapewne dosięgnął **gniew czarnych za niewybredne propozycje** eksperymentów awiacyjno-teologicznych.

M. M.

Wiatr zmienił klerunek

Przeprosić splejemy **oburzonego wice-marszałka Cimoszkę** za pomówienie, że na plebanii u hrabiego Jankowskiego z apetytem **żarł kapuśniak**. Ze znakomitym prawnikiem lepiej nie zadziierać. Napisałszy nieprawdę i bijemy się w piersi, gdyż **był to rosół z kury**, z makaronem domowej roboty, jak pamiętają dokładnie pozostali uczestnicy imprezy. Z autentycznym niepokojem konstatujemy ponadto, że nasz apel do pieczeniary hrabiego ks. Jankowskiego, o wsparcie go w kłopotach, gówno dał. Jego skutkiem jest całkowita

absencja śmietanki Trójmiasta mundurowej oraz cywilnej na ostatnich, niedzielnych obrzędach religijnych w **św. Brygidzie**. Wprost wymiotło ją z pierwszych rzędów, gdzie do tej pory się puszyła. Jedyne odważny, który pofatygował się do św. Brygidy i zaszedł nawet do prałata na plebanię, to senator Lackorzyński,

ale ten zawsze wiedział, którą ręką należy się przeżegnać, w przeciwieństwie do pozostałej konfraterni. Wedle naszych przypuszczeń i znajomości obyczajów gdańskiej

menażerii, **b. fani prałata przenieśli się poppiesznie do Sopotu**, gdzie w Teatrze Atelier, w każdy szabas, strzyc należy pilnie uszami przy nudnych jak jasna cholera, **Yiddish Songs**, autorstwa Mordechaja Gebirtiga. Obu, znanych już na całym świecie, gdańskich filosemitów – Jankowskiego i Wałęsę – informujemy o tym uprzejmie.

WCZASY W SIODLE



Dywerycja Ujazdowskiego

Telefonując późnym wieczorem 5 lipca, pod warszawski numer 45-50-01, można było usłyszeć nagrane na automatycznej sekretarce wyjaśnienie: **Olek z rzadko myje członka – dlatego cuchnie**. Następnego dnia już rano wykręcając ten numer słyszymy: **Biuro Krajowe Partii Konserwatywnej**, bo mieści się pod tym numerem siedziba partii Aleksandra Halla. Nie wiemy, czy Olek cuchnie, bo za rzadko myje członka, bowiem nie obwąchiwaliśmy go ostatnio. Ale na nasz nos, takie dywersyjne nagranie mogłoby zrobić **konkurencja Halla** z Koalicji Konserwatywnej Ujazdowskiego. Oni są pod numerem 49-32-64. Skąd nasze przypuszczenia? Ano z analizy semantycznej nagrań komunikatu. Gdyby to uczynili lewicowcy, lub przynajmniej centrolewicowcy, wówczas z pewnością użyłoby słowa „chuj”. Słowa „członek” używają w Polsce już **tylko konserwatyści**.

M.P. i P.G.

Pietrzak zapomniało

W porannym programie telewizyjnej Dwójki, 6 lipca br., pretendent do Pałacu Namiestnikowskiego, Jan Pietrzak, **powiedział, że myśli sam własną głową**. Dalszy jego wywód wskazuje, że **lepiej, żeby myślał cudzą ale lepszą**. **Proszę wziąć przykład aborcji** – powiedział Pietrzak. **Ille emocji wywoływała ta ustawa przez parę kadencji poprzednich sejmów**. (...) Teraz, **kiedy zwyciężyła koalicja komunistyczno-ludowa, oni mogą, jednym podniesieniem ręki, tę ustawę zmienić**. Nie robią tego i Labuda nie pikietuje. **Dlaczego? Bo to nie jest im potrzebne, to był temat potrzebny do napszczenia ludzi na siebie, do tworzenia konfliktów religijnych**. Pietrzak **zapomniało** (on lubi stosować taką formę!), że Sejm uchwalił liberalizację ustawy antyaborcyjnej, ale zawetował to Wałęsa. Jeśli ktoś chce poprzeć męża stanu, który nie wie, co Sejm uchwała, ale pragnie mieć prezydencką władzę weta, to uprzejmie donosimy, że Biuro Wyborcze Pietrzaka mieści się w jego sklepie „Pan Janek”, w Warszawie, przy ul. Wiejskiej. Niedaleko Sejmu.

M. J.